

Dr Katarzyna Uklańska

Pokolenie Z – jak się z nimi dogadać żyjąc pod jednym dachem?

1. Co to jest pokolenie Z?
2. Na co zwracać uwagę budując relacje z pokolenie Z?
3. Płaszczyzny porozumienia z pokoleniem Z

1. Co to jest pokolenie Z?

Pokolenie. Pokolenie to kategoria socjologiczna, która łączy się z wieloma uwarunkowaniami. Chcąc w przystępny sposób wyjaśnić, jak należy je rozumieć można przyjąć, że są to ludzie żyjący w tym samym czasie i będący w podobnym wieku, żyjący w określonym społecznym i kulturowym kontekście i te same wydarzenia odciskają na nich piętno. Ludzie należący do tego samego pokolenia odczuwają wspólnotę i jedność pokoleniową. Można więc przyjąć definicję np. H.M. Griesse, zgodnie z którą „za pokolenie uważa się sumę wszystkich należących do danego kręgu kulturowego osób w mniej więcej równym wieku, które na podstawie wspólnej sytuacji historyczno-społecznej wykazują podobieństwo postaw, motywacji,



nastawień i systemów wartości”¹. Najczęściej dokonuje się analiz socjologicznych przywołując pokolenia XX i XXI w. Mamy więc pokolenie powojennego wyżu demograficznego *baby boomers* (urodzeni w latach 1946-1964), pokolenie X (urodzeni w latach 1965-1979), pokolenie Y czy też millenialsów (urodzeni w latach 1980-1994) i pokolenie Z czy też pokolenie iGen (urodzeni w latach 1995-2012). Każde z tych pokoleń podlegało i podlega światowym trendom, zmianom cywilizacyjnym i wydarzeniom, które dotyczyły wszystkich ludzi (np. wojna, czy udostępnienie internetu), ale też w zależności od kultury danego społeczeństwa, wydarzeń zachodzących w kraju i one je kształtowały, np. wybór Karola Wojtyły na papieża czy powstanie Solidarności w Polsce.

Dzisiejsi młodzi - pokolenie iGen. Interesujące nas pokolenie Z czy też pokolenie iGen (iGeneracji) obejmuje więc przedział wiekowy, w którym najmłodsi mają w 2023 r. 12 lat, a najstarsi 28 lat. Wskazuje się na to, że zasadniczym łącznikiem spajającym to pokolenie i określającym jego specyfikę oraz cechy jest internet. To pokolenie ludzi, którzy urodzili się, gdy internet był dostępny i całe ich dotychczasowe życie przebiega w jego obecności. Nie doświadczyli życia bez internetu. Część z nich od najmłodszych lat obeznana była ze smartfonem, więc dostęp do sieci był pod ręką. Żyją w dobrobycie i są konsumentami wszystkiego, nie tylko produktów, które kupują, ale także wrażeń, emocji, edukacji, polityki, ekologii itd. Nigdy nie czują więc pełnej satysfakcji, skupieni są na działaniu doraźnym, na przyjemności, której poszukują w wielu sferach życia i cenią sobie natychmiastowość. Są niecierpliwi, szybko się nudzą i potrzebują różnych bodźców, by się czymś zainteresować, są także nadwrażliwi. Mają większe kompetencje cyfrowe niż rodzice i dziadkowie, których uczą różnych rzeczy w tym zakresie. Znają języki obce, podróżują szybciej i częściej niż ich rodzice, mają więcej różnych doświadczeń w znacznie młodszym wieku, niż ich rodzice. Natomiast z dziadkami „zetki” właściwie nie mają żadnych wspólnych doświadczeń. Pokolenie Z jest wyposażone przez rodziców w szereg doświadczeń i umiejętności, których nabywają na nieskończonej ilości zajęć dodatkowych, w których uczestniczą od wczesnych lat swego życia – balet, taniec, robotyka, śpiew, zajęcia plastyczne, samoobrona, języki obce, basen i wiele innych. Rodzice zapewniają im pełny wachlarz możliwości, oni muszą tylko wybierać. To dzieci i młodzież, które nie są przyzwyczajone do słyszenia słów o tym, że rodziców na coś nie stać, że nie ma pieniędzy na kolejne, choćby najbardziej niepraktyczne zajęcia. To także osoby, które szkołę i obowiązki szkolne traktują jako płaszczyznę, po której należy się „prześlizgnąć” (dbają o oceny, ale nie wiedzę) i od samego początku wpaja się im, że opłaca się uczyć tego, co jest potrzebne, by przejść do kolejnego etapu edukacyjnego – szkoły średniej czy na studia albo do jakiegoś wybranego zawodu. Nauka dla niej samej, dlatego by dowiedzieć się czegoś więcej o życiu, które ich otacza, jest im niepotrzebna. Zarówno dzieci, jak i rodzice kwestionują przydatność wiedzy, np. „po co nauka gry na flecie, przecież nie będziesz grał w orkiestrze”, a muzyka nie jest zdawana do szkoły średniej, albo po co się uczyć ortografii, jeśli jest słownik w programie Word, który podkreśla błędy. Lektury szkolne są kwestionowane i ośmieszane przez nauczycieli przy dzieciach, którzy nierzadko sami zachęcają dzieci do słuchania ich (np. jako e-book), a nie czytania.

Jedną z cech określającą iGen to indywidualizm, co chętnie sami podkreślają i który realizuje się w ich poczuciu w równości i odrzucaniu zasad społecznych. Badania realizowane

¹ H.M. Griesse, *Socjologiczne teorie młodzieży*, Kraków 1996, s. 80.

w USA ukazują pokolenie **iGen** jako **ludzi niedojrzałych, spędzających życie w intrenecie, wirtualnych, niespokojnych, niereligijnych, odizolowanych, niepewnych dochodów, bez ograniczeń, inkluzyjnych i niezależnych**. Są to więc młodzi, którzy mają wydłużony wiek dzieciństwa, spędzają w sieci znaczną część swego czasu, mają mniej kontaktów osobistych, częściej mają trudności na tle psychicznym, nie są związani z religią, cechują się niskim zaangażowaniem obywatelskim, prezentują nowe podejście do pracy, a także do związków intymnych, seksu i rodzicielstwa, ważne są dla nich równość, wolność i akceptacja, nie interesują się polityką (lub jest to bardzo ograniczone). Nawet jeżeli tych cech nie można przypisać w stu procentach pokoleniu Z w Polsce, to trendy i obecność internetu w smartfonach z pewnością oddziałują w podobnym stopniu i na polską młodzież.

Sposoby porozumiewania się iGen. Pokolenie Z to ludzie porozumiewający się za pomocy innych środków wyrazu niż ich rodzice czy dziadkowie. Preferują obraz, różnego rodzaju wizualizacje, korzystają z osiągnięć kultury audiowizualnej, by wyrazić to, co chcą przekazać, by się porozumieć. Słowo niekoniecznie stanowi dla nich najlepszy sposób na wyrażenie siebie. Ponadto komunikatory, które umożliwiają szybki kontakt powodują, że wiadomości przez nich formułowane są krótkie, obfitują w emotikony mające zastąpić emocje oraz w znaki. Język jest więc zubażany.

Skutki ograniczonej komunikacji. Jak to wszystko niesie skutki dla dalszego, dorosłego funkcjonowania tego pokolenia w społeczeństwie? Młodzi nie umieją się odnaleźć w instytucjach, nie radzą sobie w prawdziwym życiu, są przewrażliwieni i mało odporni psychicznie i emocjonalnie, nie umieją się wypowiadać, nierzadko nie są w stanie samodzielnie napisać podania na studiach (dlatego też uczelnie mają gotowe formularze). Są przede wszystkim skupieni na swoich prawach, a nie na obowiązkach. Taki stan rzeczy wspierają rodzice, nauczyciele oraz cały system edukacji niższej i wyższej. To my sami, jako wychowawcy po części ponosimy odpowiedzialność, za „wychodowanie” młodych, którzy „nie muszą, ale wszystko mogą”. Murem, barierą często okazuje się praca, w której naprawdę zaczyna się od nich wymagać.

Jak więc znaleźć porozumienie z młodymi? Jak dbać o relacje rodzinne? Ten krytyczny obraz pokolenia Z może oznaczać, że trudno będzie starszym znaleźć z nimi płaszczyzny porozumienia. Należy jednak ich szukać.

2. Na co zwracać uwagę budując relacje z pokoleniem Z?

Dbłość o relacje. Pokolenie Z może więc być widziane przez starszych jako to, z którym nie dojdzie się do porozumienia, nie da się żyć w codzienności, współpracować, bo różnice są nie do pokonania. Należy jednak pamiętać, że ten zarysowany powyżej obraz pokolenia Z ukazuje jego ogólną charakterystykę, można powiedzieć, że jest uśrednionym, typowym obrazem pokolenia. Nie oznacza to więc, że każdy człowiek urodzony między 1995 a 2012 r. ma wszystkie te opisane wyżej cechy. Spotykamy się z konkretnymi osobami, to my wychowujemy nasze dzieci i wnuki, mamy więc znaczny wpływ na to jakimi one się staną. Wykażmy się kilkoma cechami, a będzie łatwiej dbać o relacje. To cechy to: wyrozumiałość, poszukiwanie tego co łączy, budowanie odporności.

- Wyrozumiałość

Należy sobie uświadomić i przyjąć to, co zostało opisane w punkcie 1. Zrozummy jakie jest pokolenie iGen i przyjmijmy, że są odmienni od *pokolenia X*, *wczesnego Y* i *baby boomers*. Wychowują się w innych warunkach, o które przecież sami zabiegaliśmy – o to, by naszym dzieciom i wnukom było lepiej niż nam – chodziło przede wszystkim o warunki materialne, możliwości. I tak się stało. Jest też rzeczywistość wirtualna i internet z którego korzystają i będą korzystać. Nie możemy dzieciom zakazać używania go, bo przecież to może spowodować inne problemy – np. sprzyjać wykluczeniu rówieśniczemu naszych dzieci. Trzeba zaakceptować więc, że rzeczywistość się zmieniła diametralnie. Starajmy się w kontaktach z naszym dzieckiem czy wnukiem o tym pamiętać. Nie możemy jako dorośli najpierw dawać i zapewniać dzieciom wszystkiego, niewiele od nich wymagać, a potem mieć pretensje, że tacy są. Okażmy też zrozumienie dla problemów, z którymi się borykają, choć mogą wydawać się nam niekiedy śmieszne. Pamiętajmy, że sami kiedyś byliśmy w ich wieku i nasze sprawy też dla nas były poważne. Choć dla naszych rodziców zdawały się być mało przekonujące. Przypomnijmy sobie nasz okres dojrzewania i młodości i kontakty ze swoimi rodzicami – czy one zawsze były wzorowe? My, rodzice z pokolenia X i wczesnego Y też mieliśmy różne wybryki, ucieczki z domu, subkultury, częste wagary, imprezy, silna potrzeba wolności i usamodzielnienia. Pamiętajmy też o tym, że nie było w naszych czasach dziennika elektronicznego, a rodzice mniej wiedzieli o tym co robiliśmy w szkole niż teraz. Nasze dzieci są pod większą kontrolą, niż my byliśmy. Przez to jest im trudniej.

- Poszukiwanie tego co łączy, ale nie „cukierkowatość”

Starajmy się w kontaktach poszukiwać wspólnoty, a nie za wszelką cenę podkreślać swój dystans i odmienne stanowisko. Wszyscy chcemy być doceniani, chcemy by bliscy interesowali się naszymi sprawami, chcemy przynależeć i czuć się bezpiecznie. To uniwersalne potrzeby ludzkie, nie są zależne od przynależności pokoleniowej. To nas łączy z pokoleniem Z. Sprawmy więc, że oni też poczują się przy nas bezpiecznie i dobrze. Interesujmy się ich sprawami, problemami, nie oceniajmy za każdym razem źle ich wyborów, jeżeli nie są one po naszej myśli. Pozwólmy im decydować. Nie oznacza to, by pozostawić ich samych w trudnych sytuacjach. Nie prezentujmy też „cukierkowatego” stosunku do ich wyborów, tzn. nie popierajmy ślepo każdej ich decyzji mówiąc, że dobrze że podejmują ją sami. Nie mówmy też, że każda decyzja jaką podejmą będzie dobra, bo będzie ich własną. Rolą wychowawcy jest wskazywanie właściwej drogi, a nie przyglądanie się jak ktoś wybiera złą. Wyobraźmy sobie przewodnika górskiego – on też idzie z grupą ludzi nie po to, by im towarzyszyć w wyprawie i patrzeć jak wchodzi na szlaki na których sobie nie poradzą, ale ma im pokazać szlak odpowiedni dla ich umiejętności. Młodzi powinni więc wiedzieć, że nasze zdanie jest inne, powinniśmy im powiedzieć jakie są możliwe konsekwencje ich wyborów. I wtedy powinni dokonać wyboru.

Płaszczyzną porozumienia z młodymi mogą być wspólne zainteresowania. To oczywiste, że wtedy o dobrą komunikację jest łatwiej. Można wspólnie spędzać czas, rozmawiać o tym co się lubi, wymieniać się sprzętem, wspólnie go kupować itd. Ale nawet, gdy

zainteresowania czy hobby są odmienne, to może warto je bliżej poznać – dopytywać, oglądać wspólnie, wyszukiwać informacje. To prawdopodobnie przyczyni się do zacieśnienia relacji.

- Budowanie odporności, słowo „nie” nie jest złe

Na gruncie nauk pedagogicznych i popularnonaukowego dziennikarstwa także internetowego upowszechniło się dziś przekonanie, że dziecko nie powinno słyszeć od rodziców słowa „nie” (np. „nie dotykaj”, „tego nie możesz”, „teraz nie możesz oglądać bajki” itd.). Postuluje się natomiast stosowanie innych zastępczych form odmowy, bardziej relatywizujących czy delikatnych, typu „będziesz mógł obejrzeć bajkę później”. Nie do końca jest to zrozumiałe przede wszystkim na poziomie zdroworozsądkowym. Co ciekawe, ta wskazówka kierowana jest głównie do rodziców, a nie do innych wychowawców, jak np. szkoła. To nie jest równy przekaz. Wydaje się, że to zwykły bełkot, który bardzo szybko weryfikuje życie i otoczenie.

Otóż człowiek bardzo szybko doświadcza, że czegoś nie może – gdy tylko wychodzi z domu i znajduje się w miejscu publicznym albo jako dziecko w placówce oświatowej słyszy, że są jakieś bariery, których nie może przekraczać. Prawo, przepisy drogowe, przebywanie w przedszkolu, w szkole, praca zawodowa, zakaz spożywania alkoholu w miejscu publicznym – te wszystkie przykłady cechują się tym, że mają zakazy i nakazy. Jaka anomia zapanowałaby, gdyby zasad zabrakło? Także już w przedszkolu dzieci uczone są asertywności w kontaktach z innymi dziećmi (uczy się je by mówiły kolegom „nie rób tak, bo ja tego nie chcę”, „nie podoba mi się taka zabawa) – uczy się je komunikowania swoich potrzeb i niechęci. Od starszych dzieci i młodzieży również oczekuje się umiejętności odmawiania, niekiedy stanowczego – np. gdy chcemy by dziecko nie piło alkoholu na spotkaniach z rówieśnikami czy też nie zażywało narkotyków. Skrajnym przykładem, ale jednak wartym przytoczenia, jest sytuacja odmowy kontaktu seksualnego, gdy nie jest on chciany. Uczymy nasze dzieci, by umiały odmówić kolegom, gdy ci zachęcają je do realizacji głupich czy złych pomysłów. Mówimy wtedy: „powiedz, że nie chcesz tego robić”, „powiedz nie”. Cóż więc złego jest w powiedzeniu dziecku: „nie kupie ci kolejnej zabawki, bo nie będę miał pieniędzy na inne zakupy”? Dlaczego oczekujemy, by nasze dziecko innym mówiło „nie”, ale my sami nie możemy używać tego słowa wobec niego?

Słowo „nie” oznacza barierę, której nie powinno się przekraczać. Oznacza brak akceptacji dla zachowania, niezgodę na coś. Dlaczego więc jako rodzice nie możemy komunikować naszej niezgody? Dlaczego wyraźnie nie mówić, że coś jest złe? Czy to właściwe, gdy najpierw nie nauczymy rozumienia słowa „nie”, a potem będziemy wymagać od dziecka, by je stosowało wobec innych? Czy to dobre działanie, że młody człowiek będzie rósł w przekonaniu, że przepisy prawa też można relatywizować i zamiast słowa „nie” oznaczającego zakaz będzie stosowało jakieś rozmywające winę wyjaśnienia? Zakaz jazdy pod prąd też będziemy relatywizować, jeżeli nasze dziecko spowoduje wypadek, bo taki zakaz złamało? Dlaczego więc sami, jako wychowawcy dokonujemy „rozwodnienia” słowa „nie”? Jak można później oczekiwać od dziecka, że będzie odporne na różne przeciwności szkolne, zawodowe, osobiste, jeżeli sami mamy problem z odmówieniem

dziecku, jeżeli relatywizujemy? Ten kolejny przejaw współczesnej kultury relatywizowania, niedomówień, wielości interpretacji i płynności pokazuje dzieciom, że takie rozmywanie jest OK, że jest dopuszczalne. W efekcie dziecko nie będzie akceptowało odmowy, a my będziemy się zgadzać na wszystko czego zapragnie. Będzie też pozbawione odporności w kontaktach z innymi i nie będzie akceptować odmowy innych. Można zatem powiedzieć, że sami jako wychowawcy nie stawiamy pokoleniu Z jasnych barier, a potem jesteśmy rozczarowani tym, że ich nie przestrzegają, gdy są już adolescentami lub dorosłymi, że mają tylko roszczenia, a nie poczucie obowiązku.

Rzeczywistość jednak jest twarda. Szczególnie małym dzieciom trzeba więc wyjaśniać dlaczego mówimy „nie”. Nie chodzi też o to, by za każdym razem jak nam coś nie pasuje, albo nie mamy czasu, mówić „nie” – słowo to wymaga interpretacji i wyjaśnienia – trzeba wytłumaczyć nasze stanowisko, powiedzieć dlaczego nie wyrażamy zgody. To zajmuje więcej czasu, bo wchodzimy w dyskusję, podajemy argumenty, odpowiadamy na argumenty dziecka, ale na tym też polega wychowanie, odpowiedzialność za dziecko i przygotowanie go do życia w twardej rzeczywistości. Na tym też polega dialog, na wymianie argumentów.

3. Płaszczyzny porozumienia z pokoleniem Z

Wcześniej powiedziano, w jaki sposób warto szukać porozumienia z pokoleniem Z. Poniżej z kolei rozważmy kilka obszarów, na których można szukać wspólnoty z młodymi. To nie jest oczywiście lista wyczerpana, a raczej kilka propozycji. Indywidualne relacje oraz predyspozycje młodych, ich zainteresowania oraz potrzeby dziadków i rodziców, codzienne wspólne życie i sprawy są naturalnymi płaszczyznami, na których należy poszukiwać porozumienia i bliskości.

- Religia

Pokolenie *baby boomers* to pokolenie obecnych dziadków. Zarówno ich, jak i pokolenie przedwojenne ukształtowały inne okoliczności życia niż pokolenie Z. Mieli też do czynienia z trudnymi warunkami materialnymi, niedostatkiem, doświadczali wojny (pokolenie przedwojenne) i jej skutków (oba pokolenia), no i oczywiście żyli w PRL-u, który wydaje się dzisiejszej młodzieży równie abstrakcyjny, a może i fikcyjny jak opowieści *science fiction*. Naturalnym i odziedziczonym wsparciem psychicznym dla starszych pokoleń była religia. Aktualnie, gdy procesy modernizacji i sekularyzacji są silne, a bezpośrednie zagrożenie życia jest niewielkie, młodzi z pokolenia iGen nie znajdują w niej pociechy, ani nie są zainteresowani płaszczyzną religijną. Odchodzą od religii, albo w sposób formalny, co wiąże się też z wrogimi postawami wobec niej, albo nieformalny, co pokazuje ich obojętny stosunek wobec religii czy nawet jest pokazaniem, że religia to nie część życia społecznego, że takiej rzeczywistości wręcz nie ma. Decyzja o odejściu od religii to najczęściej wypadkowa dwóch sił: młodzi z iGen pochodzą z niereligijnych rodzin, w których religia nie była obecna lub od niej powoli odchodzono oraz młodzi sami decydują, że nie chcą przynależeć do religii. To osoby mniej uduchowione niż wcześniejsze pokolenia. Duchowość w ich przypadku nie zastępuje religii. Wydaje się, więc, że **płaszczyzna religijna** (naturalna dla dziadków) nie ją tą, na której może

dojść do jakiegoś porozumienia między pokoleniami, szczególnie z dziadkami. Jest to natomiast jeszcze **możliwe w przypadku najmłodszych do momentu przystąpienia do pierwszej komunii świętej – do tego czasu dziadkowie często wspierają i zachęcają wnuki do praktyk religijnych. Można więc wspólnie spędzać czas na praktykowaniu religii, wyjaśnianiu kwestii religijnych i rozmowach.** Później jednak, oddziaływanie dziadków w tym zakresie znacznie maleje, szczególnie, że sami rodzice również nie są przywiązani do praktykowania religii. Warto więc wykorzystać moment, gdy wnuki są małe i ukazać im perspektywę religii.

- Rzeczywistość wirtualna

Internet i cyberprzestrzeń to naturalna przestrzeń dla pokolenia iGen. Oni są pokoleniem, które żyje w rzeczywistości hybrydalnej – w tej materialnej, która ich otacza i tej cyfrowej, sztucznej, którą człowiek wytworzył. Ignorowanie wirtualności, udawanie, że to, co dzieje się tam nie ma nic wspólnego z prawdziwym życiem nie jest właściwą postawą. Wiemy doskonale, że ta rzeczywistość oddziałuje na człowieka, szczególnie młodego. Stąd badania naukowe dotyczące zagrożeń płynących z sieci, ale też i zalet, które ona oferuje. Żyjemy więc w kulturze częściowo prefiguratywnej, czyli w takiej, w której to młodsze pokolenie edukuje starsze pokolenia, jak poruszać się w rzeczywistości. Dotyczy to głównie cyberprzestrzeni – dzieci i młodzież umieją sprawniej posługiwać się urządzeniami cyfrowymi, niż ich rodzice, a już na pewno niż dziadkowie. **Możemy więc poszukiwać wspólnoty z młodszymi na tej płaszczyźnie – prosimy ich o pomoc, wsparcie w tym zakresie. To będzie dowód dla nich, że ich wiedza i doświadczenie są ważne, że oni też mogą nas czegoś nauczyć i pomóc.** Będą czuć się potrzebni i budować w sobie poczucie wartości. Zainteresujmy się tym, czym oni interesują się w sieci – w jakie gry grają, do czego służą portale społecznościowe, jakie informacje można uzyskać w sieci itd. Seniorzy w znacznej mierze mają już dostęp do internetu, który przecież jest w smartfonach, warto więc to wykorzystać, by zbliżyć się do wnuków i dzieci na płaszczyźnie relacji.

- Codzienność

Żyjąc pod jednym dachem rodzina wielopokoleniowa wchodzi ze sobą w więcej kontaktów niż w przypadku oddzielnego mieszkania. Wspólnota życia to przestrzeń współpracy, wzajemnej pomocy, wsparcia, ale też i konfliktów oraz nieporozumień. Jako starsze pokolenie starajmy się poznać świat wnuka czy wnuczki bez postawy naciskania, ale wykażmy się prawdziwym zainteresowaniem, spędzajmy z nimi dużo czasu, gdy są dziećmi, a kontakt z nimi jako adolescentami będzie łatwiejszy. Wspólna zabawa, wspólne wykonywanie obowiązków domowych będzie zacieśniało więź międzypokoleniową. Starajmy się rozmawiać z dziećmi nie tylko o ich obowiązkach – o szkole, ocenach, sprzątaniu pokoju, niech nasze komunikaty nie mają tylko charakteru powinnościowego i krytyki. **Rozmawiajmy z nimi o wszystkim, starajmy się ich poznać, nie ignorujmy też ich zainteresowań na siłę wtłaczając im nasze. Traktujmy dziecko jako partnera w rozmowie, a nie tylko podopiecznego, któremu tylko należy mówić, co i jak ma robić. Nie dawajmy też odczuć dzieciom, że są „z boku” spraw rodzinnych, że pewne sprawy ich nie dotyczą.** Należy raczej w takich sytuacjach czynić z nich pełnoprawnych członków rodziny, którzy uczestniczą w jej problemach. Nie ignorujmy też ich spostrzeżeń i uwag w przypadku formułowania przez dzieci

stanowiska. Powinniśmy być również **otwarc i empatyczni** w relacjach z młodym pokoleniem. To buduje zaufanie i daje poczucie bezpieczeństwa bliskim. Pamiętajmy o tym, że sposób komunikacji naszego dziecka czy wnuka to w znacznej mierze wypadkowa sposobu komunikacji, jaki panuje w rodzinie. Model partnerski polegający na wymianie stanowisk i równorzędnym traktowaniu drugiej strony jest budującym i pozytywnym sposobem komunikowania się, który nasze dziecko czy wnuk będzie też realizować wchodząc w kontakty z innymi osobami. Nie budujmy również murów między rodzeństwem, np. poprzez porównywanie ich. To zawsze ukazuje stosunek podrzędności i nadrzędności, a może skutkować niechęcią i osłabieniem więzi między rodzeństwem. Zabiegajmy raczej o budowanie bliskości między nimi, zwracajmy uwagę na to by dbały o siebie wzajemnie, by język, którym się posługują wobec siebie nie był obraźliwy.

Wydawać by się mogło, że niewiele jest obszarów, na których możemy poszukiwać bliskości i porozumienia z pokoleniem Z. Jednak te wymienione powyżej płaszczyzny dają szereg możliwości i jeśli tylko podejmiemy dialog w ich obrębie, to będzie to na pewno z trwałym i dobrym skutkiem dla relacji dzieci i wnuków z rodzicami i dziadkami.